NR 6 KRAKÓW, 1 KWIETNIA 1927 ROKU CENA EGZ.

BOCIAN





— Koszulki, które kupiła pani dla siebie, wstawiam na rachunek naszej firmy! Przecież i tak z tego korzysta całe biuro!...

On to wie lepiej.

Podczas przedstawienia w teatrze miejskim szepcze nagle córka do swego ojca:

— Papo! To niesłychane! Ten pan, który obok mnie siedzi, szczypie mnie w łydkę!...

Nie rób sobie nic z tego moja kochana! - mówi spokojnie ojciec — to jakiś gbur! Jemu się widocznie zdaje, że jest w teatrze ludowym.

Nasze protekcje.

Pan X., skromny urzędnik pewnej poważnej Instytucji finansowej, mimo sześcioletniego szczęśliwego pożycia małżeńskiego, nie zaznał rozkoszy ojcowskich. Żona niejednokrotnie przedstawiała mu, aby zwrócił się do szefa z prośbą o awans i o wcześniejsze zwolnienie go z biura, by mógł gorliwiej oddać się swym zajęciom ubocznym.

Postanowiono, by żona sama udała się do niego.

Szef przyjął ją grzecznie, ale prośbie odmówił.

— Gdyby państwo przynajmniej mieli dzieci, to dałoby się to łatwiej zrobić.

Po chwili żal mu się zrobiło zasmuconej twarzy ładnej kobietki i starał się złagodzić swoją odmowę. Po godzinie łagodzenia ona opuszczała pokój szefa z twarzą rozognioną, poprawiając nerwowo popsutą nieco fryzurę — on odprowadzał ją do drzwi z twarzą akrobaty, który po swojem karkołomnem *salto mortale* wraca wyczerpany do garderoby.

Po dziewięciu miesiącach pan X. doczekał się syna i prawie natychmiast także upragnionego awansu. Promieniejąc radością pobiegł do szefa i wzruszonym głosem, prawie ze łzami rzekł:

— Nie wiem, jak mam panu podziękować. Wszystko, wszystko zawdzięczam panu!

— Ależ panie — uspokaja go szef — uczyniłem to z prawdziwą przyjemnością.

W biurze małżeńskim.

— Widzi pani! — mówi kierownik biura do kandydatki na żonę. — Ten pan, o którym pani wspominałem, chętnie by się z panią ożenił, ale jedna rzecz mu się u pani nie podoba: oto dowiedział się, że pani po swym pierwszym mężu tylko pół roku nosiła żałobę...

— To nic! mówi wdowa. — Ja się poprawię! Przyrzeknij mu pan w mojem imieniu, że po nim cały rok będę chodziła w żałobie..

Kameleon.

Bardzo bym chciała wiedzieć, czy blondynki są namiętniejsze — czy też brunetki?

— Zapytaj się Zośki ona już i jedną i drugą była.

SCENA.



— Już ósmy raz przychodzisz pijany do domu!

— Eee... hm... ty się już bawisz w statystykę?...

Spostrzeżenia komiwojażera w hotelach.

W hotelu pod *Strusiem*, odkryłem zachwycającą *gąskę*.

W hotelu pod *Słońcem*, doczekałem się bardzo *ciemnej histoji*.

W hotelu pod *Tygrysem*, właściciel wcale nie był *zazdrosny*.

W hotelu pod *Jeleniem*, wyrosły właścicielowi *rogi* dopiero po sprzedaniu zakładu.

W hotelu pod *Złotym*, była służąca ze *złotego* nie zadowolona.

W h telu pod *Lwem*, zacząłem *ryczeć*, gdy mi podano rachunek.

W hotelu pod *Dziewicą*, nie było ani jednej *panny*.

W hotelu pod *Pantoflem*, mieszkali sami *żonaci*.

W hotelu pod *Cnotą*, mieszkały same *kobiety*.

W hotelu pod *Mnichem*, znalazłem *zakonnicę*.

AFORYZMY.

— Chłopięca fryzura jest nadzwyczaj praktyczna, bo usuwa niebezpieczeństwo niezatarcia z pośpiechu fatalnych śladów czynów, mogących sprowadzić najpoważniejsze nieporozumienia czy to z mężem, czy z kochankiem.

* * *

— Ładnie kobiecie w fryzurze chłopięcej, bo zachwyca już nie włosami, a wyłącznie swą kobiecością, a o to każdej córze Ewy przedewszystkiem chodzi, gdyż nie zależy jej, by być podziwianą, ale pragnie być pożądaną

Międzynarodówka.

— Jako dziecko miałam angielską chorobę, mymi wychowaniem zajął się francuz, od rodziców wyniosłam się po angielsku, teraz znajomym wydaje się jak gdybym była hiszpanką.

W aptece.

Agnieszka Piemalik, której mąż leży chory, przychodzi z receptą do apteki po lekarstwo. Dysponent waży ilość przepisaną jak najdokładniej, gdyż był przepisany arszenik. Agnieszka widząc to, podrapawszy się w głowę rzecze:

— A dyć panie japtykażu, niechze pon nie będzie taki skąpy, pół funta mniej; pół funta więcej, jesce mogę dopłacić, boć to przecie dla mego chłopa.



NASI WIELCY MĘŻOWIE

Ossendowski znowu pisze.

Okrzyczany Ossendowski wydaje pamiętniki z nowej swej podróży.

Mieliśmy już dość wogóle
Wielkich ludzi: wodze, króle,
Ministrowie, Pańscy Święci..
Ale wszyscy razem wzięci
Nie równają się pewnikiem
Z naszym sławnym podróżnikiem!
Ossendowski – bramin
Z odznaczeniem zdał egzamin,
Ossendowski w Mozambiku,
Jadł szarańcze na patyku,
Ossendowski w Honolulu
Codzień kąpiel pił po królu...
A panował wtedy Jwan
Kara-Ogły, krwawy tyran:
Kazał mu pod śmierci grozą
Żyć w konkubinacie z kozą
(Wiedzieć trza, że koza ona
Jako święta była czczona).
Osendowski przez hipnozę
Uspokoił świętą kozę,
I zostawił ją w Jwanie,
Lecz już była — w takim stanie..
Gdyby tu był Kara-Ogły!
Gdyby kozy mówić mogły!
Świadczyłaby koza święta,
Ona – i jej trzy koźlęta!...

Ksiądz Oraczewski.

Niezmierzona, niezbadana
Gadania potęga!
Oto znów ksiądz Oraczewski
Na zebraniu gęga.

„Kościół to jest dobra matka
Wracam do jej cycka
J wyznaję, że najlepsza
Wiara katolicka!..."

A na drugiem zgromadzeniu
Nową bujdę klеci:
„Dlaczegom się nie obrzezał
J ile mam Dzieci:"

Mówili też starzy ludzie,
Lecz nie wiedzą młodzi
Że ksiądz każdy to ma djabła
Który za nim chodzi.

A ksiądz gada, a ksiądz miele
Jak żyd na jarmarku
Co za djabła ma, że djabeł
Nie skręci mu karku

Z rozmówek salonowych.

— Czy pani lubi muzykę?
— Mam w domu gramofon!
— A lubi pani obrazy?
— O! bardzo! zwłaszcza odbijanki!
— A lekturę?
— Jak się to robi? Nie jadłam jeszcze nigdy!
— Nie! nie!... Czy pani książki lubi?
— Tak jest! szczególniej grube romanse.
— A który jest najulubieńszy pani poeta?
— Gebetner i Wolf!

ooo

Dowód

— A czy wikt dobry u państwa?

— Też pytanie! Proszę spojrzeć na pluskwy... jakie popasione!

D. B.

• • •

W POCIĄGU.

Panie! Ależ to wprost bezczelność, Pan siadłeś mi na kolanach.

Przepraszam, ale ja tylko do najbliższej stacji jadę.

Kryterjum.

— Y. wysyła służącego po papier do pakowania:

— Kup mi, Janie dwadzieścia arkuszy papieru, ale najcieńszego, jaki dostaniesz! Musi być tak cienki, jak najcieńszy kotlet w Gastronomji. Rozumiesz?

D. B.

• • •

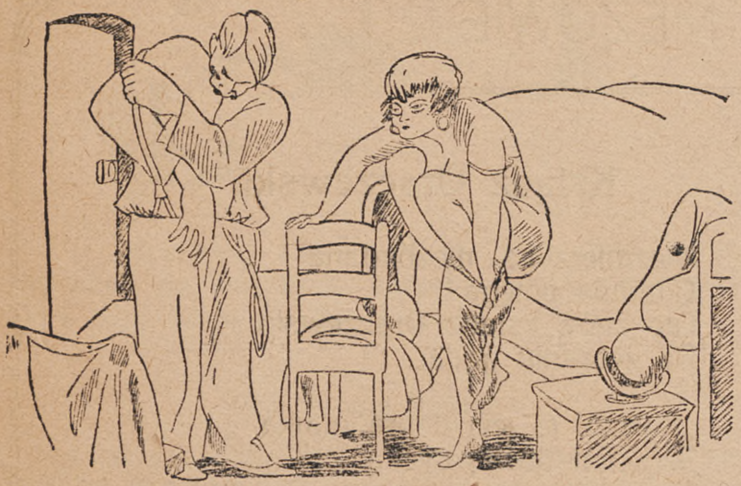
PODRÓŻNIK.

— Więc pan tak dużo podróżowałeś? To musi być doprawdy przyjemność!.. A gdzie się pan czuł najszczęśliwszym?

— W Macedonji, proszę pani!



ZASZCZYTNE MIEJSCE.



— Wiem?... Jesteś pierwszy!
— Coo?..
— Tak!... Dzisiaj jesteś pierwszy!

Przytomność umysłu.

Dwóch starych, poważnych brodatych żydów Salomon i Hirsz, jadą pociągiem z Stołbiec do Zdułbunowa. W przedziale półmrok. Hirsz drzemie i ma sny błogie i spokojne. Raptem otwierają się drzwi z łoskotem i w mroku błyskają dwa browningi. Bandyci.

— Ręce do góry! — komenderuje jeden z opryszków. — Wyciągać flotę!

Hirsz trzęsąc się, jak osika, wyciąga ręce aż pod sufit. Cały przedział wygląda zresztą, jakby wołał o pomstę. Odbywa się kolejne przetrząsanie kieszeni.

Nagle Hirsz, głosem słabiutkim z emocji zapytuje:

— Panie bandyta! Jestem stary i cierpiący. Czy można opuścić ręce?

Stary nie wygląda niebezpiecznie. Opryszek pozwala mu wspaniałomyślnie. Wtenczas Hirsz wyciąga z kieszeni pięćset złotych i zwraca się do Salomona:

— Byłem — tobie winien pięćset złotych: Już dzisiaj mogę ci oddać!

D. B

● ● ●

Dobra rada

A: Wyprowadzam się z mego mieszkania! Cztery piętra się wspinać... to za uciążliwie dla mnie!...

B: Wiesz co? Dam ci dobrą radę! Jak będziesz wchodził do swego mieszkania, bierz po dwa schody, to ci się będzie zdawało, że mieszkasz na drugiem piętrze!..

○○○

Ostatnia próba.

A: Dlaczego ta stara panna Zofja urządziła sobie telefon w swem mieszkaniu?

B: Ma nadzieję, że może przecież ktoś się z nią połączy..

● ● ●

W sądzie.

— Oskarżeni jesteście o bigamię. Złożyliście formalne oświadczyny Katarzynie Bigos, pomimo że jesteście już żonaci! Czem usprawiedliwiacie swój postępek?

— Ech.. Panie sędzio... siedzieliśmy sobie razem na ławce..... nie było o czem mówić...

D. B.

○ ○ ○

Różne choroby.

— Panie Izydor. bój się pan Boga, co pan taki blady i zmartwiały?

— Daj pan spokój, ja bułem z jedny noga na tamtyn świat!

— No, a cóż panu było?

— Pan sze potrzebujesz zapitacz, co mnie nie buło? Ja miałem takie mendełoszczy, takie wimiatanie z przodu, takie klucze w dołek, takie klucze we wontrobie, takie klepatacje w serce...

— Cóż to jest klepatacje w serce?

— Pan nię wisz? To jest takie pulpitacje od serce!

— No, a kto pana leczył?

— Kto miał leczyć — doktor przecze!

— A co panu zapisał?

— Pan sze potrzebuje zapitacz, co un mnie nie zapisał! Do szrodka ciepłe moralne wody, na kark szpańskie muche, na bok szmerzące wode, kazał mi pas wismarowacz leopoldkiem, zabronił mi chodżycz w gumnianych kolanach, a do teatru to tilko na opery, jak Hotentoty.

— A dlaczego pan taki jeszcze zmartwiały?

— Daj pan spokój, moje żone urodżyła dżysz znowu córke...

— Bój się pan Boga, panie Izydor! I na kogóż pan masz podejrzenie?

— To ja wszistko mojemu doktorowi poczebuje dżękowacz.

○○○

Między pryyjaciółkami.

— Słuchaj no! wczoraj wieczór widziano cię wychodzącą z domu kapitana X.

Więc cóż? czyż miałam tam zostać na noc?

○ ○ ○

Facecje autentyczne.

Pewien bankier w Łodzi przeszedł na wiarę katolicką. Na drugi dzień po tym uroczystym akcie siedzi bankier w swoim gabinecie i myśli nad tem, w jaki sposób ma zawiadomić swoich licznych urzędników wyznnia mojżeszowego o dokonanej zmianie religii? Wreszcie szybko zdecydowany wstaje od biórka, otwiera drzwi do sali, w której pracują jego urzędnicy i woła donośnym głosem:

— Dzień dobry wam, *jewreje!...*

● ● ●

TROSKLIWA.



— Znowóż śniadanie?...

— Eee... taki pan grymaśny!... A przecież ja zawsze dbam, żeby miał coś ciepłego do łóżka!...

Żona we wannie.

Pan dr. Paweł Rypalski był filozofem. Mógł sobie na to pozwolić, bo miał bogatych rodziców, a on był jedynakiem. Jeden zwłaszcza problem absorbował jego władze umysłowe. Czy szarańcze posiadają zmysł familijny?

Pytanie to pochłaniało go tak dalece, że na nic więcej nie miał czasu, nie miał go nawet dla swej młodej i ładnej żony Kloci.

Ożenił się z nią przed 3 laty.Dziewczyna kochała wprawdzie swojego Adasia, eleganckiego, młodego urzędnika kolejowego, którego poznała na jakimś balu.

Ale Klocia posiadała nietylko urodę i gorące serce, ale także i trzeźwy rozumek. Dość na tem, że oddała rękę filozofowi. Postępowanie męża irytowało ją jednak. Za dużo zajmował się filozfią a za mało anatomią własnej żony. A studja te byłyby bardzo interesujące, pani Klocia bowiem była klasycznie zbudowaną i jak kilku oficerów utrzymywało wyglądała w koszulce — przepysznie. Natomiast pewien starszy major utrzymywał, że ma kolana za chłodne.

Nie mamy pod ręką termometru dla zmierzenia ciepłoty kolanek pięknej kobietki — musimy więc z konieczności wierzyć na słowo oficerskie — „staremu majorowi".

Filozof spóźniał się stale do stołu, a gdy Klocia go wołała — odpowiadał:

Jedz tymczasem sama, ja przyjdę później, gdyż inaczej zgubię nić przewodnią mego systemu.

Filozof spóźniał się także do łóżka. Pani Klotylda zrezygnowała wreszcie z nawrócenia małżonka i postanowiła urządzić sobie życie tak jak będzie mogła najlepiej.

Ponieważ mąż ją zaniedbywał, postarała się o kontakt z umiłowanym niegdyś Adasiem, który i o niej również nie zapomniał.

— Kobieta naraża się zawsze i wszędzie na niebezpieczeństwo przychwycenia „in flagranti". Jedynie bezbieczną może być we własnym domu niejako pod okiem męża.

Sprytna kobieta w padła na kapitalny pomysł. Każdego wieczoru, przed pójściem na spoczynek brała kąpiel — oczywiście w łazience. Kąpiel przygotowywała jej pokojówka, którą następnie odprawiała.

— Możesz już odejść, nie będę cię potrzebowała. Za poradą lekarską muszę przynajmniej przez 2 godziny siedzieć we wodzie, chcąc uzyskać smukłe kształty. Ty możesz iść spać Zresztą mój mąż siedzi do północy w gabinecie nad książkami Gdy będę potrzebowała — zawołam go.

Filozof był bardzo zadowolony z wieczornych kąpieli swej małżonki. On badał psychologję szarańczy i jej zmysł familijny i tylko raz, będąc w lepszym humorze, zbliżył się do drzwi łazienki, zapukał i spytał:

ANEGDOTY AUTENTYCZNE.

Wdzięczny lew.

Znana bajka o Androklusie, który wyciagnął cierń z łapy lwu, a potem jako niewolnik rzucony na pożarcie dzikim zwierzętom przez tegoż lwa poznanym został. — Była w ten sposób streszczona przez pewną uczennicę w powszechnej szkole w Dębnikach.

..... Androklus leżał skrępowany na ziemi w arenie. Wtedy przyszedł lew i rzucił się na niego. Ale w tej chwili zatrzymał się przy Androklusie i zaczął go lizać po twarzy.. Rzymianie oczekiwali że postąpi przeciwnie.

● ● ●

Granice.

— Czego ty robisz taką głupią minę?

— Chcę kupić co mojej żonie na imieniny, i nie wiem co.

— Torebkę ręczną!

— Już ma!

— Pierścionek?

— Już ma!

— Kiążkę, suknię, płaszcz...

— Wszystko już ma!

— Więc daj jej pieniądze.

— Czyś ty zwarjował?!... Tyle nie mogę wydawać!

⊙⊙⊙

Modna wdowa.

— Czy nie ma pan czegoś w kolorze popiołu? Mój mąż, trzeba panu wiedzieć został spalony w krematorjum!

⊙⊙⊙

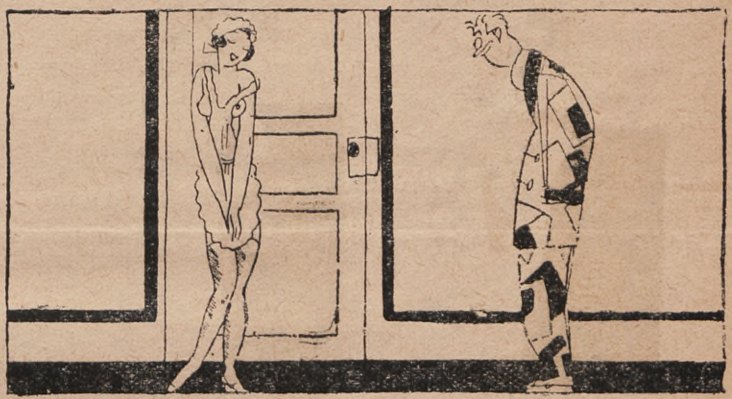
Opieka nad więźniami.

Dobroczynna dama: Jestem z Tow. opieki nad więźniami. Czy masz pan już jakieś plany po odcierpieniu kary?

Więzień Tak jest! Mam już kilka sklepów i banków zanotowanych!

⊙⊙⊙

ZAPOBIEGLIWOŚĆ



— Hm... widzisz, Kasiu.. za cztery miesiące pani będzie miała dziecko... Jako wzorowy ojciec rodziny pewinienen cię przygotować do tego byś mogła być dla niego mamką

Komplement.

Dobry wujaszek kołysze na swych kolanach małego Edwardka.

— To ci się podoba? zapytuje chłopczyka.

O, tak! — brzmi odpowiedź malca — ale wolałbym jechać na prawdziwym ośle!

⊙⊙⊙

Umalowana mamusia.

Mały Jaś (*do matki idącej na bal*): Dobranoc mamusiu, baw się dobrze, ale cię nie pocałuję! bo już jestem umyty!

⊙⊙⊙

Pedagogja.

— Czy pani dzieciak już mówi?

— Tak zeszłego lata zaczął mówić, a teraz uczymy go milczeć!

⊙⊙⊙

— I cóż Klociu? Jak smakuje ci kąpiel?
— Wybornie!
— Czy ci tylko nie zaszkodzą te długie kąpiele?
— Przeciwnie! one pomagają mi wielce! One mają zbawieny wpływ na moją psyche!...
— Psyche?... A, to bardzo dobrze! Co się zaś tyczy psychologii szarańczy...
— Tylko studjuj pilnie mój kochany! Może cię zrobią profesorem uniwersytetu!
— A czy nie mógłbym na chwilkę wejść tam do ciebie?
— Fe!... cóż znowu?... Przecież ja siedzę bez koszuli we wannie!
— Ach!.. to co innego, jeżeli bez koszuli — to przepraszam cię! idę do mojej szarańczy!

Tego brakowałoby pani Klodyldzie gdyby filozof wlazł do łazienki! Zastałby tu kochanego Adasia. Klocia, nieomal w oczach męża przyjmowała kochanka w łazience.

Łazienka miała bowiem drugie drzwi prowadzące na korytarz, a stamtąd na tylne schody. Adaś otrzymał od pięknej pani klucz do tych drugich drzwi. Bywał tu codzień i posiadał swoją przyjaciółkę po ciężkiej filozofii męża.

Dopiero jeden z „dobrych“ przyjaciół zwrócił filozofowi uwagę, że podczas gdy on bada szarańczę, podobne studja z żoną jego przeprowadza kto inny.

Dr. Rypalski zrazu oburzył się, nie chciał wierzyć, mimo to jednak postanowił rzecz zbadać.
— Dziś wieczór będę się ja kąpał w łazience! — rzekł żonie z najniewinniejszą w świecie miną.

Kobieta struchlała.
— Dziś wieczór? Nie, nie mój kochany! Dziś wieczór należy łazienka do mnie!
— To nic nie szkodzi! możemy kąpać się razem!
— Wstydź się! Jesteś rozpustnikiem! Zostaje na tem, że ja wieczór się kąpię, a ty jutro zrana!

Nie, Klociu! Teraz ja będę się kąpał!
— Dlaczego?
— Bo chciałbym poznać twego kochanka!

Z wielkim wysiłkiem zaciągnął ją do sypialnego pokoju i zamknął ją na klucz. Potem udał się do różowo oświetlonej łazienki, usiadł na sofie i czekał.

Wkrótce zazgrzytał klucz we drzwiach. W łazience ukazał się piękny Adaś ale w tej chwili znalazł się w napełnionej wodą wannie. Wepchnął go tam mąż zazdrosny.

. . . .

Skończona humoreska, a ma ona przedewszystkiem tę wartość, że jest prawdziwa. Autentyczny ten fakt miał miejsce w Krakowie w jednym z najpierwszych domów i to najlepszego towarzystwa.

Kiks

SCENA.



— Niewdzięczny!.. Oddałam ci wszystko, co tylko kobieta może oddać mężczyźnie!...
— Tak!.. Tylko tego wszystkiego jest o wiele za dużo, jak na moją skromną osobę!..

W hotelu.

— Cóż to za porządki u was! Jak możecie mi dawać łóżko już zajęte?
— Jakto zajęte? Przecież pan dobrodziej dostał łóżko całkiem wolne!
— Hm.. a pluskwy!.

D. B.

● ● ●

Lina ratunkowa.

Pewien sprytny komiwojażer wozi ze sobą w kuferku także linę ratunkową. Gospodarz hotelu pyta go co to jest?
— To jest lina ratunkowa, biorę ją wszędzie ze sobą, bym w razie pożaru mógł uciec przez okno...
— Wspaniale! — przerywa mu gospodarz — ale muszę pana uczynić uważnym, że u mnie goście, którzy mają linę ratunkową — muszą z góry płacić!...

● ● ●

Za późno.

Do dyrektora „Perskiego oka“ zgłasza się jakaś dziewica.
— Przychodzę, panie dyrektorze w sprawie engagement! Chciałabym bardzo zaangażować się do baletu!
Niestety!... Za późno pani przyszła!...
— Jakto?.. Przecież byłam u pana przed godziną i powiedział mi pan..
— Hm.. tak.. ale teraz dopiero zauważyłem, że zgłasza się pani o dobre dziesięć lat za późno!...

D. B.

○○○

Czułości.

— Ach! Jedyna moja Lolu! kocham cię bez granic!
— Powiedz.. czy naprawdę jestem jedyną?..
— Przysięgam Ci!... Ani jednej Loli jeszcze nie znałem!...

D. B

● ● ●

ŚWIAT NA OPAK.



Dziwny, jedyny w swoim rodzaju wypadek, kiedy „rogacz“ strzela do łowcy“



Co za szczęście.

Obiad. Przy stole siedzi młode małżeństwo i w milczeniu zjada kompot. Otwierają się drzwi, służąca wnosi na tacy list

Pan domu odpieczętowuje kopertę, przygryza wargi i czyta:

Szanowny Panie!

Jako życzliwy znajomy, pozwalam sobie ostrzedz pana przed Alfredem X. Indywiduum to, korzystając z pańskiej, nieobecności, uwodzi pańską żonę. Można ich stale zastać w godzinach popołudniowych w garçonierze Iksa przy ul. Cichej Nr. 4 Radzę mieć się na baczności.

Szczerze życzliwy.

— Co to za list — pytata pani.

— Przeczytaj!

Kobieta bierze do ręki anonim, czyta i blednie, jak ściana.

- Czy to prawda?...

— Tak.. prawda.. wybacz!

— Uff!... wyobraś sobie, że otwierając kopertę miałem jakieś złe przeczucie... całe szczęście, że na tem się skończyło... ufff!... a ja myślałem że to rachunek od krawcowej!..

D. B.

● ● ●

Ostrożnie!

Państwo X. mają zamiar jechać do Warszawy. Doskonale się składa, gdyż tym samym pociągiem ma jechać przyjaciel pana X, Adolf. Y. z rodziną.

Przed samym odjazdem X drapie się w głowę i mówi do żony:

— Wiesz?... może lepiej nie jechać tym samym pociągiem, co Adolfowie?...

— Dlaczego?..

— On, widzisz, niedawno zabezbieczył na życie swoją żonę...... gotów jeszcze zaaranżować jaką katastrofę kolejąwą!.. *D. B.*

● ● ●

Mądre dziecko.

— Mamusiu! Antoniowa mnie znowu zbiła i wyrzuciła z kuchni, ale za to też naplułam jej porządnie do pieczeni!

Babka.

Rosjanie wpadli do małej wsi, palą rabują i gwałcą kobiety.

— Na Boga! — woła w jednym domu ojciec rodziny — uszanujcież przynajmniej starą babkę!

Ale babka zastrzega się z oburzeniem

— Co to znaczy „uszanujcie"?!.,. Wojna jest wojną!

⊙ ⊙ ⊙

Nie rozumie!

— Nie rozumiem doprawdy gdzie ty się podziewałaś całą noc — wrzeszczy żona do pijanego męża.

— Jak nie rozumiesz, to nic nie masz do gadania! — brzmi odpowiedź czułego małżonka.

⊙ ⊙ ⊙

Spotkanie w kawiarni.

— Zdaje mi się, że przed miesiącem spotkaliśmy się w tym lokalu. — Pańskie palto jest mi tak znajome...

— Ja tego palta nie miałem jeszcze wtedy...

— Pan nie, ale ja!...

⊙ ⊙ ⊙

Djalog.

— Jak przyszliście tutaj?

— Z dwoma policjantami!

— Po pijanemu?

— Tak jest! obydwaj pijani jak bele!

— 15 zł albo 3 dni kary.

— E! to daj pan lepiej 15 złotych!

⊙ ⊙ ⊙

Lekarstwo.

— Masz tu Izydor lekarstwo — zażyj!

— Daj mi spokoj, ono mi i tak niepomoże!

— Dam się powiesić, jeśli ci nie pomoże!

— Dasz się powiesić?... Ha no! to zażyję!...

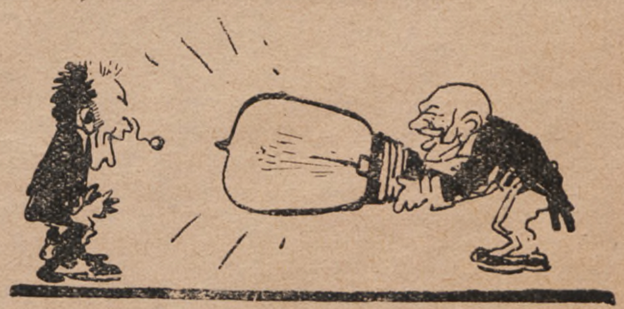
⊙ ⊙ ⊙

Słuszny powód.

Sędzia: Dlaczego skradłeś pan sąsiadowi swemu skrzypce? Czy pan umiesz grać?

— Nie, ale mój sąsiad także nie umie, i dlatego właśnie skradłem mu skrzypce!

⊙⊙⊙



Objektywność.

Rosenblüt ma list polecajacy do miljonera Bleichrödera i bierze ze sobą także przyjaciela swego Sauczmileba.

Bleichröder słucha cierpliwie jęków żydka, potem pisze zupełnie niyczytelnie kilka wyrarów na kartce i mówi: „Proszę z tem do dyrektora!"

Ta sama scena u dyrektora. Pisze kartkę i mówi: „Do pierwszego prokurzysty!"

I ten coś nabazgrał i znowu: „Idź z tem do kasjera". Ten jeszcze coś dopisał „Idź pan do portjera!"

Ten przeczytał to wszystko, obraca go i daje kopniaka.

Rosenblüt wylatuje na ulicę prosto w ramiona czekającego Sauczmileba.

— No i cóż dostałeś co od Bleichrödera?

— Nie! ale co za organizacja biurowa!...

⊙ ⊙ ⊙

Zawód.

Panienka wyszła za mąż. Po paru dniach odwiedza ją matka, no i oczywiście, stara się wydobyć od córki zwierzenia ściśle poufne.

— Jakżesz się czujesz, córeczko?

— Dobrze, mamusiu! Mój mąż kocha mię,... dogadza... kupił mi już kapelusz i szlafroczek ale... zdaje się że nie będziemy mieli dzieci!

— To okropne!.. dlaczego?

Bo, widzisz... on jest takim odludkiem.. nie ma żadnych przyjaciół........ D B.

DOMYŚLNY.

— Wiesz, Ewo, że twój mąż musi się chyba domyślać stosunku, który nas łączy!...

— Z czego to wnosisz?

— Hm.. już drugi raz pożycza ode mnie po sto złotych!... D.B.

U ADWOKATA.

— Najpierw zwróciłem się z moją sprawą, panie mecenasie do adwokata Wypiółkiewicza..

— Hm.. znam go! To ciemna jakaś kreatura.. No i cóż? Pewno poradził panu jakieś skończone głupstwo! Prawda?

— Tak... owszem... poradził mi udać się do pana mecenasa, jako do specjalisty od spraw spadkowych. D. B.

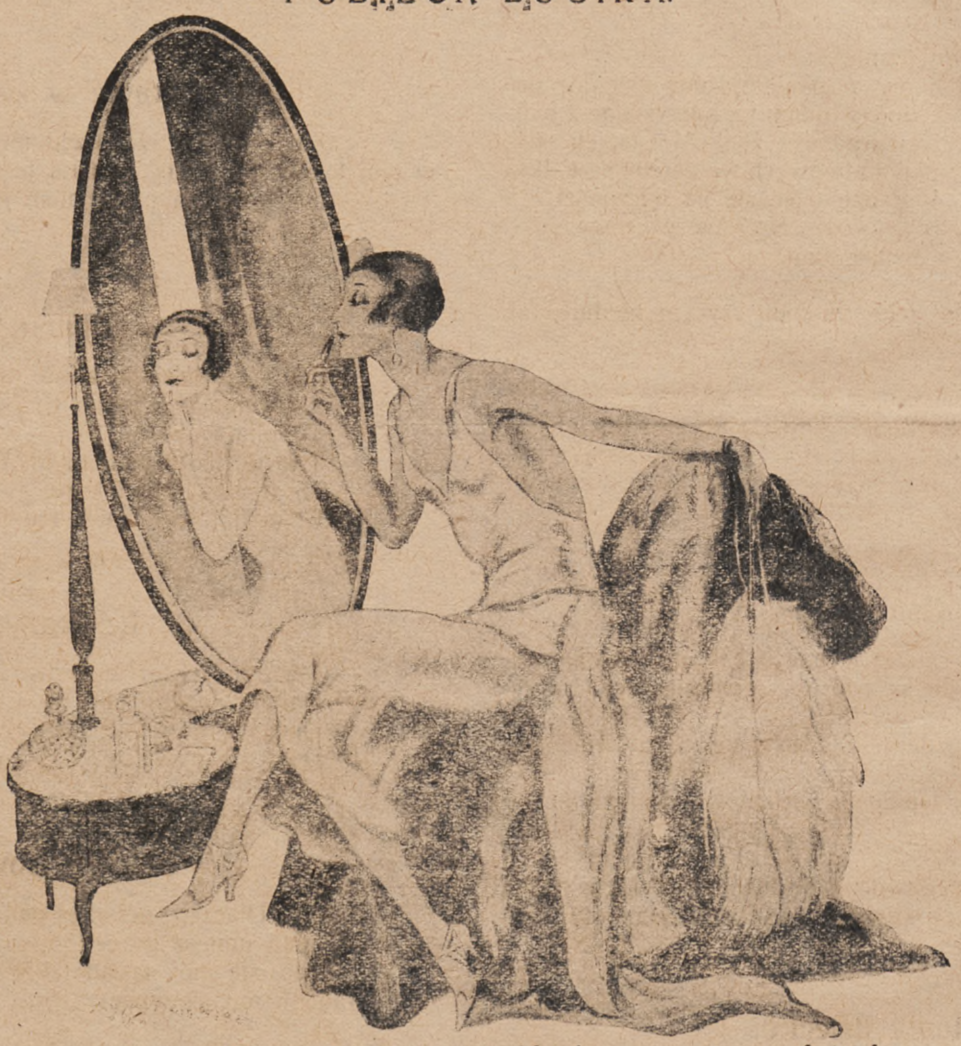
⊙ ⊙ ⊙

W zakopiańskim pensjonacie.

Pokojówka, budzi śpiącego gościa:

— Panie!... *śpij pan prędzej*! Prześcieradło potrzebne! Nakrywam do obiadu! D. B.

KOBIECA LOGIKA.



— Ach! Nieznośny jest ten Józek ze swoim pośpiechem! Dopiero dwa miesiące się znamy, a już za trzy miesiące będę mieć bębna! Ci mężczyźni — to nieznośni egoiści i brutale!

Biedne dziecko.

— A ty Franiu, kiedy się urodziłeś?

— Ja wcale się nie urodziłem, ja mam macochę!

⊙ ⊙ ⊙

Próba.

Barona P. znanego amatora win, który w życiu swoim nigdy wody nie pił wystawiono na próbę. Podawano mu najrozmaitsze gatunki win do rozpoznawania. Nie pomylił się ani razu. Aż gdy już był pod dobrą datą — podsunięto mu szklankę z wodą.

Baron skosztował splunął z obrzydzeniem i zawołał:

— Djabli wiedzą. To może być chyba ten płyn, w którym się ludzie myją!..

⊙ ⊙ ⊙

I Tak źle, i tak niedobrze.

Ordynator zakładu obłąkanych oprowadza przyjezdnego gościa po ogrodzie szpitalnym i informuje go o chorych:

— Oto jeden z najspokojniejszych moich pensjonarzy. Kochał się w pięknej dziewczynie, która go nie chciała. Wpadł wobec tego w nieuleczalną melancholję.

W tej chwili z głębi ogrodu wypada z wrzaskiem dziki furjat. Służbie udaje się opanować rozjuszonego szaleńca.

— A ten — mówi doktór to właśnie osobnik, który poślubił tę piękną dziewicę. D. B.

MIĘDZY PRZYJACIÓŁMI.

— Pomyśl sobie!.. Moja żona ma djabelne szczęście!

— ?..

— Przedwczoraj była u fotografa i zrobił jej zdjęcia... nic a nic nie podobne! D. B.

KONSULTACJA.

Poseł X. zjawia się u lekarza w celu zbadania.

— Hm!... źle, panie pośle! Anemja! Musi pan, odpocząć, dobrze się odżywiać, długo spać!...

— Oj! z tem ostatniem to będzie gorzej!

— Cierpi pan na bezsenność!

— To nie... ale widzi pan, doktorze... ci komuniści na sesjach sejmowych tak okropnie wrzeszczą!...

D. B.

Filut

Przed sądem staje Salo Cypkim, oskarżony o nadużycia podatkowe.

— Czy oskarżony był już kiedykolwiek karany sądownie? — pyta sędzia, robiąc minę pełną godności i grozy.

Żydek uśmiecha się kokieteryjnie:

Oj! Oj!.. To pan sędzia mnie naprawdę nie poznaje?...

D. B.

Racja.

Do kawiarni Ziemiańskiej wchodzi młody, nieco roztargniony gentleman.

Przechodzi dokoła wszystkie sale i konstatuje, że niema ani jednego wolnego stolika. Gentleman skierowuje się do gospodarza:

— Panie! Przecież nikt do pana tu nie będzie chodził, jeżeli zawsze będzie tak pełno!

B. D.

Na dancingu.

— Jak ci się podoba ten adwokat, którego ci przed chwilą przedstawiłem?

— Owszem, owszem... bardzo miły człowiek, ale zupełnie nie wygląda mi na adwokata!

— Jakto?! Dlaczego?!

— No... ciągle trzyma ręce *w swoich* kieszeniach!

Nieszczęśliwy.

Jakiś młody żonkoś żali się do swego przyjaciela:

— Mówię ci, że musiałem poprostu uciec z domu! Moja żona przechodzi właśnie no... wiesz już chyba.. mam zostać ojcem. Biedaczka tak jęczy, tak krzyczy, że nie mogłem wytrzymać.... poprostu czułem wyrzuty sumienia!

— Co?.., Wyrzuty sumienia?... Ależ mój kochany.. Ja ci zaręczam, że w tem niema żadnej twojej winy!

W ŁAŹNI.

— I popatrz sze Moryc, jak ten czas leci akurat drugi rok jak sze kompiłem.

ORGANISTA

— Cóżto za ładnego ptaszka masz w klatce. Jak on się nazywa? Mój chłopcze?

— Organista — proszę pana.

— Dlaczego organista?

— Bo dużo je, a kiepsko śpiewa.

NASZE DZIECI.

— Nie bierz, Jasiu psa za ogon, bo cię ugryzie!

— Przecież on tam nie ma zębów...

W ZWIERZYŃCU.

— Tatusiu, czy osły żenią się także?

— Tylko osły żenią się moje dziecko!

OŚWIADCZYNY.



Mam zaszczyt prosić o rączkę córki pani dobrodziejki!

— Hm.. jak myślisz Ewusiu?.. Mogłabyś zgodzić się na prośbę pana Stefana.... pomyśl sobie tylko.. na te parę lat, które mu jeszcze pozostają.

ZŁE JĘZYKI.

— O pewnej artystce z Qui - Pro - Quo mówią, że ma stale bierny budżet.

— Dlaczego?

Gdyż opiera go na bierności wobec mężczyzn!

D. B.

CYNIK.

Lista poobiedna. On czyta Kurjerka, a ona popija zwolna herbatę.

— Hm... doprawdy, okropna historja, — mówi mąż!

— Cóż takiego?

— Wyobraź sobie... w czoraj rano na ulicy Marszałkowskiej tramwaj najechał na jakieś młodę *dwódziestoparoletnie* dziewczę i obciął jej obie nogi i obie ręce!

— Żona uznaje chwilę za stosowną do małżeńskich czułości. Zarzuca ręce na szyję męża i mówi, tuląc się doń, jak kotka:

— Powiedz... zmartwiłbyś się trochę. gdybyś przeczytał o mnie taką notatkę?.. Powiedz... cóż byś sobie pomyślał?...

— Hm... że ten numer dziennika pochodzi z przed kilkunastu lat!...

D. B.

Stoicyzm.

Moric Kalosz i Jakób Chilowker grają w karty. Raptem choric zrywa się z krzesła i krzyczy:

— Jakób! Ty szachrujesz!

— Ty się potrzebowałeś pomilić! Ja nie szachruję!

— Jakób, ty łżesz bezczelnie! Jesteś zwyczajnym szulerskim szachrajem! Cała twoja rodzina znana jest z oszustw i szwindlów!

Twój ojciec siedział za to w kryminale! Twoja matka nie była ani razu uczciwą kobietą, twój brat zrobił siedm razy plajte, a ty jesteś pospolity złodziej, szachraj, szubrawiec, szuler! Ty... ty...

— Ny, Moric — mówi Jakób ze spokojem — powiedz mi, czy myśmy tu przyszli, żeby dysputować, czy żeby grać?...

B. D.



MARZENIA WIOSENNE.



Mój Boże! Już wiosna! A wraz z nią zaczynają się cierpienia każdej młodej mężatki. Muszę rozesłać dywan w salonie, gdyż trzeba będzie zemdleć, żeby mi mężuś kupił nowy kostjum wiosenny.

Dobroczynność.

— Ach! Dzisiaj aż dwa razy byłem filantropem!
Naprawdę?
— Tak! Wyobraś sobie, po pierwsze kupiłem bilet na koncert dobroczynny, a po drugie: poszedłem na ten koncert!

D. B.

W ambulatorjum kasy chorych.

(Gadatliwy pacjent i nerwowy lekarz.)
Cóż panu brakuje?.., Ale proszę mówić krótko, bo nie mam czasu-
Do usług, pana konsyljarza dobrodzieja!
Bez tytułów!... no więc?
Wie pan doktór dobrodziej.. w gruncie rzeczy to ja i spię dobrze i mam niezgorszy apetyt, czuję się dość silnym, ale..,
Już dobrze! Ma pan tu proszki w trzech dniach to minie... Potem proszę się zgłosić!

● ● ●

W hotelu.

— Panie! Przecież dał mi pan pościel zupełnie brudną!
— Pan dobrodziej zapewne się myli. Coś sześciu gości już spało w tej pościeli i żaden nie narzekał!

D. B.

Skuteczna reklama!

— Czemu pan dziś taki zmartwiony?
— Eh! — No wyobraś pan sobie! Umieściłem wczoraj w gazecie list dziękczynny proferora X, który oświadcza, że czuje się zdrowo i rześko dzięki zażywaniu mojego »Blagosanu«, a tymczasem tuż obok rodzina umieszcza jego nekrolog!

D. B.

● ●

A to pech.

Pewna artystka opowiadała raz w gronie swych bliższych znajomych, że widziała u jednego z jubilerów wspaniały garnitur brylantowy, który jej się okropnie podobał. Zapewniała, że byłaby zdolną do poświęcenia nie wie nawet sama jakiego, dla tego, ktoby go jej ofiarował...

Nazajutrz rano dzwoni ktoś do jej mieszkania.

Służąca wprowadza młodego pana, który trzyma w ręku pudełeczko.

Artystka przeciera oczy, przewraca się na łóżku, młody człowiek zbliża się i podając etui, rzecze:

— Pani! Oto garnitur, którego sobie pani tak gorąco życzyła.

Nie pozwoliła mu dokończyć, zerwała się z łóżka i rzuciła się na szyję przybyłemu.

Młodzieniec, otrzymawszy wszelkie dowody wdzięczności po godzinnym pobycie wyszedł.

W kwadrans później zjawia się hrabia Leon.

— Czego pan sobie życzy? — pyta artystka.

— Kochana ślicznotko!... — odpowiada zagadnięty — Przyszedłem się dowiedzieć, czy jesteś zadowoloną z tego garnituru, który ci przed godziną przysłałem przez swego służącego.

Pamiątka.

— Jak tylko przyjadę do Afryki, to zaraz ci przyszlę małpkę na pamiątkę. Dobrze?
— Ach doskonale! Ile razy spojrzę na nią, tyle razy ty mi się przypomnisz!

D. B.

Dobry sposób.

— Jak się robi sitka do herbaty?
— Hm... bierze się, widzisz, całą masę kwadratowych dziurek i wiąże się je mocno przy pomocy cienkiego druciku.

D. B.

● ● ●



WIOSENNA AURA.



— Cóżeś taki zły ?...

— Eee. bo psia kość! takie powierze, że sam nie wiem co mam zostawić w lombardzie: futro, czy wiosenną zarzutkę!

Z niwy biurokratyzmu.

(Autentyczne).

Wobec częstych kradzieży z włamaniem, których ofiarą w ostatnich czasach padają przeważnie urzędy podatkowe, widziały się władze rządowe zmuszone zaprowadzić w urzędach tajne skrytki dla aktów i papierów szczególnej wagi. O tej innowacji zawiadamia pan naczelnik pewnego Urzędu swego sekretarza w następującej formie:

„Dla przechowania aktów szczególnie ważnych, które są tak dalece tajnymi, że nawet woźny nie ma do nich przystępu, urządzoną została z dniem dzisiejszym w głównej kasie od tyłu na lewo tajna skrytka. Ja mam jeden klucz. Do rzeczywistego otwarcia jednak tej skrytki potrzebnym jest drugi klucz, który się znajduje w rękach szefa depertamentu drugiego. Później trzeba jeszcze użyć trzeciego klucza, który jest ukryty w piecu Nr. 85 — a dopiero będzie można skrytkę otworzyć kluczem czwartym, który panu wręczam.

W razie otworzenia proszę jednak niepotrzebnie się nie dziwić, gdyż tajna skrytka faktycznie jest pustą. Bo prawdę mówiąc, nie jest to *właściwa* tajna skrytka Właściwa, rzeczywiście tajemna, tajna skrytka, znajduje się zupełnie gdzieindziej — a gdzie to jest... hm... żałuję mocno, ale jestem związany tajemnicą urzędową. Do widzenia, panie sekretarzu !"

⊙⊙⊙

UŚWIADOMIENIE.

Mały Michaś mówi do swego ojca: „Teraz tatusiu wiem już wszystko! Ty jesteś i św. Mikołajem i bocianem!

⊙⊙⊙

Ożenię się z panną, która mi dopomoże do pozbycia się pierwszej żony.

● ● ●

OGŁOSZENIA

Młody dobrze ułożony cudzoziemiec nie mając znajomych pozna kulturalnego pana celem nawiązania stosunków towarzyskich. — Warszawa Wilok 19 Promień. — sub „Madi."

W KAWIARNI

Kelner (*woła do kuchni)* Szklanka kawy na salę!
Kucharz Czarna czy biała?
Kelner: Obojętna! gość jest ślepy!

⊙ ● ⊙

Kobieta posąg.

Mam dla dzieł sztuki uznanie wielkie
Na płótnie czy też w marmurze,
Z tem wszyskiem jednak wolę podziwiać
Prawdziwe piękno w naturze.

Niech sobie wielbią Venus Milońską
Poeci w wzniosłym swym hymnie,
Ja na boginie z marmuru — gwizdam
Gdy żywa Venus jest przy mnie!

I nad Venery klasyczne rysy
Wolę jej minkę swawolną
I przytem nie ma fatalnej kartki:
Że się „dotykać nie wolno!"

● ⊙ ●

W ALKOWIE.



— Co za dziwny człowiek ten doktor!

— Poradził mi, żebym wyszła za mąż...

— Jakto! Nie powiedziałaś mu, że jesteś zamężną?...

— Owszem, powiedziałam! Na to znów on mi powiedział, żebym się rozwiodła..

GUMA HYGJENICZNA

OSTATNIA NOWOŚĆ!

Całkowita gwarancja za każdą sztukę!
Żądać we wszystkich składach apteczno-sanitarnych, u fryzyjerów i t. p. lub bezpośrednio w firmie.

B. PRUSIEWICZ
POZNAŃ
PL. NOWOWIEJSKI 7.

Cena za 1 tuzin próbny zł 8.

KAWIARNIA ZIEMIAŃSKA

WACŁAWA LIPIŃSKIEGO

róg rynku i ulicy Szczepańskiej

JUŻ OTWARTA! JUŻ OTWARTA!

POLSKA LINJA LOTNICZA AEROLOT S. A



Przewozi pasażerów, pocztę lotniczą i towary. Podróżując samolotem oszczędzasz czas i pieniądze, płacisz taniej niż na kolei, odbywasz podróż wygodniej i pięciokrotnie prędzej. Listy i towary, wysłane samolotem, w przeciągu kilku godzin dochodzą do rąk adresanta.

INFORMUJCIE SIĘ!

WARSZAWA, Nowy Swiat 24 . . tel. 9-00
KRAKÓW, Sw. Anny 4 . . . . „ 3222
LWÓW, Hotel Georgea . . . . . . „ 6-10
GDANSK, WRZESZCZ. . . . . „ 415-31
WIEDEN, Tegetthoffstrasse 7 . . „ 78-3-94
ŁÓDZ, Liga Obrony Pow. Państwa, gmach Województwa, tel. 26-15, 3-11.

HEMOROIDY GINĄ

w 5–6 dniach bez lekarstwa.

50-letnie doświadczenie. Wysyłam przepis za pobraniem pocztow. 5 zł.

NOWE—POMORZE, I. WIERZBOWSKI, felczer szpitalny

? Dla starszych czytelników „Bociana" ! ?
? Jeszcze nieznana sensacja reklama XXI wieku ! ?

100 Pocztówek brzydkich...?

różnych nie ładnych, ale może?, ciekawych?, lubianych?! nieznanych? jakich się nie spodziewacie? tylko przez krótki czas, wysyła po uprzednim nadesłaniu 10 zł., lub zaliczka tylko 10 zł. (dyskretnie)
Skład papieru Grudziądz, Plac 23 Stycznia 22.

Redakcja i Administracja „Bociana"
Kraków IX,
ulica Kazimierza Wielkiego L. 95.
Telefon Nr 479
Konto P. K. O. 400-518

Prenumerata:

kwartalna	zł. 5·40
półroczna.	zł. 10·—
roczna	zł. 19·—

Ceny ogłoszeń

cała kol. (w tekście)	zł. 380·—	(w rekl.) 280·—
1/2 „ „	zł. 200·—	„ 150·—
1/4 „ „	zł. 90·—	„ 80·—
1/8 „ „	zł. 50·—	„ 40 —

wiersz milim. jednoszpalt. w tekście 40 gr.
„ „ „ w rekl. 30 „
Za 1 cm. kliszy 15 groszy.

Wydawca · Spadk. St. Lipińskiego. Zakłady Graficzne „Nowości" Odpowiedzialny redaktor Stanisław Pogoda